

PANAMA. Czy warto pisać bloga?

Dodane dnia 2014.07.15

Wpis dotyczy kraju: [PANAMA](#) [1]

[Zobacz wszystkie wpisy Adeli z kraju: PANAMA](#) [2]

- [Newsletter biketheworld.pl](#) [3]

PANAMA 15.07.2014

Siedzę sobie z laptopem na kolanach i zastanawiam się, czy można zrobić wpis o niczym? Skoro nie pisałam na blogu od miesiący, od czegoś muszę zacząć. Oczywiście najlepiej zacząć od postanowienia, że teraz będę pisać często, regularnie, idealnie na przykład co 2 tygodnie. Nie wiem jak to wszystko ugryźć. Mam już takie zaległości na blogu, że w zasadzie nie chce mi się na nim pisać. Wstyd mi przed samą sobą, oraz przed Wami - drodzy czytelnicy. Chociaż podejrzewam, że piszę sama do siebie, ponieważ „drogich czytelników” już pewnie dawno tu nie ma. Po tak długim czasie oczekiwania na jakikolwiek mój wpis, odeszli od ekranów. Czasem zdarza się, że ktoś pyta, czemu nic nie piszę. Jeśli jest tu jeszcze chociaż jedna dusza, którą to interesuję, może odpowiem na to pytanie. Powodów jest kilka. Przede wszystkim okazało się, że pisanie w drodze wcale nie jest takie łatwe. Szczególnie, gdy podróżuje się na rowerze. Dzień składa się z czynności około obozowych oraz jazdy. Gdybyśmy przemieszczali się autobusami, pewnie siedząc w fotelu, mogłaby robić wpisy. Ale, że jadę na rowerze, w ciągu dnia wpisów robić nie mogę. Pozostaje jeszcze wieczór. Ale zanim rozbijemy namiot, ugotujemy i umyjemy się, wymienimy wrażeniami oraz zrobimy swoje notatki, często jestem już tak zmęczona całym dniem pedałowania, że idę od razu spać. Gdy docieramy do jakiegoś miasteczka, zanim odpowiem na wszystkie maile ze skrzynki, zamieszczę jakąś notkę oraz odpowiem na wiadomości z Facebooka, sprawdzę kilka informacji dotyczących naszej trasy - okazuje się, że mija tyle czasu, że w zasadzie nie zostaje go już pod dostatkiem na siedzenie kilka godzin nad blogiem Korzystając z infrastruktury miejskiej trzeba jeszcze zrobić jakieś zakupy, no i zobaczyć też coś poza ekranem komputera - zwiedzić okolicę, popatrzeć na miejscowych, spróbować lokalnych potraw. Rozmawiałam o tym ze spotykanymi rowerzystami i okazuje się, że mają podobne problemy. Część po prostu nie prowadzi żadnego bloga, spora część pisze tylko na Facebooku, no i jest jeszcze ta szlachetna grupa, która wierna swym czytelnikom, zamieszcza wpisy regularnie. Okazuje się jednak, że tych ostatnich, podróż często podyktowana jest pod pisanie. Cały tydzień jest zaplanowany tak, aby danego dnia dojechać do miejscowości, znaleźć hotel z internetem, zrobić wpis i zamieścić go. Tu pojawiają się dwa aspekty - hotel i planowanie. To są dwie rzeczy, które w naszej podróży prawie nie istnieją. My śpimy głównie pod namiotem, lub u miejscowych, którzy dość często zapraszają nas pod swój dach. W takich sytuacjach, wolę chłonąć chwilę z nowo poznanymi ludźmi, poświęcić czas na rozmowę z nimi, niż po kolacji musieć przeproszać gospodarzy i wymykać się, aby zrobić wpis na bloga. Rozwiązaniem tutaj jest hotel. Można przyjechać, zarejestrować się, rzucić rzeczy i pisać. Nie trzeba zbawiać gospodarzy opowieściami z drogi. Ma się 100% prywatności i w 100% można poświęcić się pisaniu bloga. Tak robi wielu spotkanych przez nas rowerzystów. Ale ten model działania też mi nie odpowiada! W ten sposób czułabym, że jestem niewolnikiem własnego bloga. Jak już mam wybierać, to wolę spędzać czas z miejscowymi, niż mieć stronę www. Zastanawiałam się już nie raz, jak to było, że kiedyś, w czasach gdy zamiast rowerem, włączyłam się jeszcze auto-stopem, miałam czas na regularne pisanie bloga. Co się zmieniło? Okazuje się, że w te 5 lat zmieniło się bardzo dużo! Przede wszystkim wtedy, docierałam do netu, pisałam jedną stronę, zamieszczałam zdjęcia i już, gotowe! Prowadziłam bloga podpiętego pod gotową platformę. Nie miałam własnej strony. Mój aparat miał 3.2 megapikseli - nie musiałam zmniejszać zdjęć. Nie musiałam robić znaku wodnego. Nie zamieszczałam galerii. Karta 500 MG starczyła mi na całe wakacje. Nie woziłam komputera, dodatkowych kart i dysków zewnętrznych. Nie kręciłam filmów. Nie musiałam zdjęć przeglądać, usuwać, podpisywać, katalogować, robić back-upów. No a przede wszystkim prawie nikt w tamtych czasach do mnie nie

pisa! Nie miałam Facebooka, który też jest jednym z czynników, przez które nie piszę na stronie. Facebook stał się swego rodzaju protezą strony. Szybko coś tam wrzucę. Fotkę, czy krótką notkę, że żyję i mam poczucie, że obowiązkom stało się za dość. Świat wie, gdzie jestem i co mniej więcej robię. No ale nie każdy (na szczęście) ma Facebooka. Gdy sama z FB nie korzystałam, nie miałam tylu znajomych – nieznajomych, którzy ciągle się chcą czegoś dowiedzieć. Nie angażowałam się też w przeglądanie mało istotnych rzeczy i ich „lajkowanie”. Blog był formą komunikacji z rodziną i przyjaciółmi. I to w zasadzie w dużej mierze jednostronną. Czy już podałam wystarczająco powodów, tłumaczących dlaczego nie piszę bloga? Nie? To jeszcze napiszę kilka. Muszę przyznać też, że strona, którą wymyślił mi sobie, okazała się zbyt dużym, przerastającym mnie przedsięwzięciem. Chciałam pisać bloga, szczegółowe informacje praktyczne o przebytych państwach, robić galerie zdjęć, a to wszystko po polsku i angielsku. Nie zdawałam sobie sprawy, z tego, że nawet na bloga po polsku nie znajdę czasu! Może byłoby inaczej, gdyby strona powstała wraz z pierwszymi dniami naszej podróży. Może wtedy, na bieżąco, byłby na wszystko czas. Ale strona ruszała i rozwijała się, gdy byliśmy już kilka ładnych miesięcy w drodze. Zawsze więc byłam ze wszystkim o parę miesięcy opóźniona. Zawsze nadganiałam. Nigdy nie byłam na bieżąco. Zawsze łudząc się, że kiedyś nadrobię, nadgonię. To poczucie zaległości przytłacza mnie tylko i jeszcze bardziej odstręcza od pisania. Notatki ręczne są, wystarczy je tylko przepisać...No ale chyba czas stanąć twarzą w twarz z rzeczywistością. Nie przepiszę, no nie przepiszę tych notatek! Może gdy przejdę już na rowerową emeryturę. Może wtedy świat ujrzy moje przemyślenia i przygody z Etiopii, Tanzanii, Botswany, RPA, Argentyny, Chile, Boliwii czy Peru.....Ale czy będzie to kogoś jeszcze interesowało? Czy ja za kilka lat będę się jeszcze identyfikować z tym, co napisałam? Ostatnio spojrzałam na wpisy z początków tej podróży i nie mogę uwierzyć, że to JA je pisałam! Wiem, że podróże kształcą, zmieniają, ale czy aż tak??? Wstydzę się tych wpisów i mam ochotę je wszystkie wypieprzyć! Treści które zamieszczałam na moim poprzednim blogu czytało może 200 osób. Teraz muszę się zastanawiać co piszę, jak formułuję myśli, żeby nikogo nie urazić, żeby zainteresować, no i żeby przypadkiem jakiegoś szydery czy „hejtera” nie sprowokować. Uff! No to już chyba wszystkie wymówki i wytłumaczenia, marnie broniące tego, że nie piszę. Ale jest też ta druga strona medalu to, dlaczego pisać nadal chcę i dlaczego pisać warto. Choćby dlatego, żeby podzielić się ze światem tym, co przeżywamy. Żeby móc zainspirować i zachęcić tych, którzy marzą o takiej podróży, oraz zabrać w podróż tych, którzy z jakichś powodów wyruszyć nie mogą. Żeby pokazać, że Świat, ogólnie rzecz biorąc jest przyjaznym miejscem, a ludzie w dużej przewadze są dobrzy. Co jeszcze? No, tak na samym końcu, to fajnie mieć taką stronę, swego rodzaju pamiątkę, zapis minionych, ulotnych zdarzeń. No to od czego by tu zacząć. Jak przełamać te miesiące milczenia. Jak sprawić aby blog nie był brzemieniem, ciężarem spowodowanym zaległościami, a przyjemnością? Chyba po prostu, od kroku pierwszego, który właśnie wykonuję, robiąc ten wpis. No ale co dalej? Pomyślałam, że mam 3 opcje. 1. Nie pisać wcale. 2. Nieustannie próbować nadgonić zaległy materiał. 3. Zacząć od zupełnie nowego rozdziału. Odrzucić w niebyt nadzieję na przepisanie z notesu zdarzeń sprzed dwóch lat i zacząć już teraz, już dziś. Patrzyć w przód a nie wstecz. Jest jeszcze 4-ta opcja - 1 krok w przód, 2 kroki wstecz. Bądź też 2 kroki w przód, 1 wstecz. Czyli raz wpis terażniejszy, raz o przygodach minionych. Co sądzicie Wy? Wolicie czytać od teraz, regularnie, co porabiamy, i co u nas słychać. Czy wolicie dowiadywać się od czasu, do czasu też o tym, jak to było w poprzednich, nie opisanych krajach? Wolicie wpisy częste, a krótkie. Dużo zdjęć? Czy szczegółowe i długie? Ha ha ha! Pytanie retoryczne oczywiście. Wiem, że dziś nikomu się już nie chce wczytywać w długie wpisy. Nikt nie ma czasu. Każdy w komórce woli przelecieć na szybko fotki, nie wiele interesując się treścią. A szkoda, bo jak już zacznę, to lubię dużo pisać. Stąd też problem z przepisywaniem do kompa notatek, bo już tych ręcznych mam po 7-8 stron na dzień. Ruszyły prace nad stroną. Nie będzie zakładki „kraje” ponieważ niczego w niej nie umieszczamy. Gdy ruszaliśmy cztery lata temu, bardzo trudno było znaleźć nam jakiegokolwiek informacje dla rowerzystów. Szczególnie o trasach i warunkach na Bliskim Wschodzie oraz w Afryce. Myśleliśmy wtedy, że super pomysłem będzie stworzenie takiej bazy informacyjnej dotyczącej stanu nawierzchni, dostępu do wody, jedzenia, internetu, sklepów i warsztatów rowerowych. Teraz wiemy, że nie ma to większego sensu. Z roku na rok, w niesamowitym tempie przybywa rowerzystów i stron z informacjami aktualnymi. A nasze z roku, na rok przedawniają się i nie są już dla nikogo przydatne. Dlatego tej „krajów” już nie będzie. Pojawi się za to zakładka „o nas”, bo w zasadzie wypadałoby, żebyśmy parę słów o sobie samych napisali (uwierzcie, że nie jest to proste:-). Te informacje przynajmniej nie będą się zmieniać w takim tempie jak dostępność internetu w Afryce:-) Co poza tym? Poza tym, zdjęć dziś żadnych nie będzie. Kończę, bo tekst już się robi za długi. Gratuluję tym, którzy wytrwali do jego końca. Idąc za ciosem, jutro zamieszcze wpis z Panamy, żebyście mogli dowiedzieć się co tu porabiamy i dlaczego jesteśmy w tym małym kraju już od 5 miesięcy. Liczę na Wasze opinie odnośnie tego, w jakiej formie teksty preferujecie, a tych, których interesuje co

PANAMA. Czy warto pisać bloga?

Published on biketheworld.pl (<http://www.biketheworld.pl>)

porabialiśmy w Peru, zapraszam do sierpniowego numeru pisma Rowertour.



[4]

Source URL: <http://www.biketheworld.pl/czy-warto-pisac-bloga>

Links:

[1] <http://www.biketheworld.pl/panama>

[2] <http://www.biketheworld.pl/adela-country/493>

[3] <http://www.biketheworld.pl/biuletyn/newsletter-biketheworldpl>

[4] http://www.biketheworld.pl/sites/default/files/imagecache/minigaleria_big/Adela/PICT4558.JPG